

Karol Szymczak

Na marginesie lektury „Technological and Typological Differentiation of Lithic Assemblages in the Upper Palaeolithic: An Interpretation Attempt” Janusza Krzysztofa Kozłowskiego

W światowych badaniach nad epoką kamienia wyłoniły się w ostatnich kilkunastu latach dwa podstawowe nurty: pierwszy, zakładający, że zróżnicowane zespoły cech morfologicznych zabytków kultury materialnej, a przede wszystkim narzędzi krzemiennych, stanowią bezpośrednie odbicie dawnych układów kulturowo-etnicznych opisywanych przez właściwe dla poszczególnych ugrupowań typy wytworów; kierunek ten nazywany jest niekiedy „szkołą archeologii tradycyjnej” lub „szkołą typologiczną” — określenia, których będę używał w dalszym ciągu tekstu; nurt drugi — „szkoła nowej archeologii” — prowadzi swe rozważania w kierunku drobiazgowej rekonstrukcji sposobów życia i działania człowieka prahistorycznego zakładając, że narzędzia krzemienne odzwierciedlają głównie zespoły czynności wykonywane przez ludzi użytkujących kiedyś te narzędzia¹.

Wysztalcenie się tych dwóch nurtów jest w znacznej mierze konsekwencją historycznego rozwoju nauki: „szkoła typologiczna”, wywodząca się z dawnej, dziewiętnastowiecznej tradycji archeologicznej, opiera swoje badania i wnioski na najprostszym do przeprowadzenia obserwowaniu i porównywaniu zmienności cech morfologicznych zabytków. „Nowa archeologia”, wyodrębniona nieco później na gruncie antropologii kulturowej, mając zresztą do dyspozycji przygotowane odpowiednio zaplecze techniczne, wprowadziła w zakres swoich zainteresowań przede wszystkim badania funkcjonalne narzędzi krzemiennych. W ten sposób, przez bezpośrednie zainteresowanie człowiekiem, a raczej społec-

¹ J.K. Kozłowski, *Technological and Typological Differentiation of Lithic Assemblages in Upper Palaeolithic: An Interpretation Attempt*, w: *Unconventional Archaeology*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1980.

cznościami pradziejowymi, traktując ich wytwory jedynie jako źródło, drogę poznania ich życia i metod działania, próbowała, wyrosła na podłożu nauki amerykańskiej „nowa archeologia”, przełamać nieco już wówczas skostniałe europejskie koncepcje badawcze.

Dyskutowana tu praca J. K. Kozłowskiego jest drugą już w polskiej literaturze archeologicznej, po „Późnym mezolicie”², próbą pogodzenia tych dwóch nurtów i połączenia ich osiągnięć w jeden ogólny model metodyczny nazwany wstępnie „modelem wieloaspektowej analizy zespołów krzemiennych”. Bardzo znaczący jest wywód J. K. Kozłowskiego (s. 33 i 34) wykazujący brak tak mocno niekiedy podkreślanego przeciwieństwa w założeniach podstawowych obu szkół. Autor, wyjaśniając pewne nieporozumienia terminologiczne, słusznie dowodzi, że pozorna sprzeczność polega tu jedynie na położeniu większego nacisku na inny aspekt badań. Z jednej strony akcentuje się bowiem mocniej aspekt morfologiczny, z drugiej zaś aspekt funkcjonalny wyrobów krzemiennych. Omawiane więc przez nas kierunki są, co najwyżej, rozłączne (czy równoległe), lecz na pewno nie przeciwstawne, podobnie jak nie ma przeciwieństwa ani wzajemnego wykluczania się na przykład twierdzeń, że a) krzesło ma cztery nogi i b) krzesło służy do siedzenia, mimo, że traktują one o tym samym przedmiocie w sposób różny.

Podstawowym celem opracowania J. K. Kozłowskiego było ukazanie szeregu możliwych aspektów analizy zespołu krzemiennego, których suma mogłaby dopiero oddawać w pełni zasób informacji, jaki niesie struktura wewnętrzna takiego zespołu. Słuszność takiego podejścia została szeroko uzasadniona, cel zatem w pełni osiągnięty. Kilka dalszych spisanych tu uwag ogólniejszej natury nie jest więc bezpośrednią dyskusją, lecz próbą określenia miejsca prezentowanej pracy w studiach nad metodami badań paleolitu i mezolitu na nieco szerszym tle.

Zespoły zabytków krzemiennych, podobnie jak wszelkie inne wytwory człowieka, badać można w trzech różnych aspektach: a) technologicznym, b) morfologicznym, lub c) funkcjonalnym (celowościowym). W punkcie (a) uzyskać możemy odpowiedź na pytanie: jak dana rzecz powstała, jakie czynności musiały być wykonane, by ją ukształtować, nadać zamierzoną formę? W punkcie (b) odpowiadamy na pytanie o stan rzeczy, jaka ona jest, jak wygląda? I wreszcie w punkcie (c) pytamy o przeznaczenie rzeczy, o cel w jakim została wykonana, o funkcję jaką miała spełniać, o użytek jaki był lub miał być z niej zrobiony. Innymi słowy badać można przeszłość (punkt a), teraźniejszość (b) i przyszłość (c) przedmiotu. Paralela ta pozwala łatwo zrozumieć, że jedynie statycz-

² R.Schild, M.Marczak, H.Królik, Późny mezolit — próba wieloaspektowej analizy otwartych stanowisk piaskowych, Warszawa — Wrocław — Kraków — Gdańsk 1975.

ny punkt (b) mówi nam bezpośrednio i tylko o przedmiocie; zarówno z punktem (a) jak i (c) związana jest nierozzerwalnie dynamika pewnych działań, co z kolei implikuje obecność nie tylko ich przedmiotu, lecz również podmiotu (człowieka), określanego bezpośrednio właśnie przez te działania, a nie jak w punkcie (b) tylko pośrednio, przez ich wynik.

Nietrudno i w takim ujęciu wykazać na czym polega podstawowa różnica między „szkołą tradycyjną” a „szkołą nowej archeologii”. Pierwsza akcentuje w swoich badaniach głównie aspekt morfologiczny, druga — aspekt funkcjonalny. W obszarze zainteresowania obu leży aspekt technologiczny, jest on jednak zupełnie inaczej pojmowany i badany odmiennymi metodami: raz jako czynnik integralnie związany z morfologią zabytku (klasyfikacja „technologiczno-typologiczna”, czy będąca do pewnego stopnia jej kalką metodyczną „klasyfikacja dynamiczna”³ — obie pozostające de facto w kręgu cech morfologicznych. Za przykład służyć może także omawiana tu praca J. K. Kozłowskiego, gdzie w dziale drugim, zatytułowanym „Struktura technologiczna zespołu” poruszane są w zasadzie wyłącznie problemy związane z morfologią (morfometrią) zabytków; w drugim wypadku ujmuje się go jako jedną ze sfer działalności człowieka, łącząc proces przygotowywania i użytkowania narzędzi w jeden ciąg⁴. Bardzo rzadko aspekt technologiczny traktowany bywa jako zupełnie odrębny, wydzielony obszar studiów krzemieniarskich i choć istnieją nawet w nauce polskiej pewne tendencje do oddzielania go⁵, to jednak nikt nie poszedł, jak dotąd, tą drogą w pełni konsekwentnie.

Dotychczas podział na szkoły zaznaczał się szczególnie dobrze na najniższym poziomie analizy, to znaczy na poziomie analizy najmniejszej jednostki badań jaką jest zespół krzemienisty. W typowych opracowaniach monograficznych powstałych w kręgu „szkoły tradycyjnej” znajdujemy precyzyjny opis morfologiczny narzędzi i odpadków produkcyjnych, co pozwala zwykle na zaszufładowanie zespołu do którejś z wydzielonych wcześniej kultur archeologicznych, a przez to określenie jego przybliżonej chronologii. Monografie „nowej archeologii” poświęcają wiele miejsca rekonstrukcji zajęć ludzi, po których pozostałością jest zespół krzemienisty.

W dążeniu do pełnej charakterystyki materiału zabytkowego J. K.

³ R.Schild, Próba ustalenia listy form związanych z procesem przygotowywania obłupni i rdzeniowaniem w cyklu mazowszańskim, w: III Sympozjum Paleolityczne, z.2 (Dyskusje), Kraków 1969; tenże, Introduction to Dynamic Technological Analysis of Chipped Stone Assemblages, w: Unconventional Archaeology, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1980.

⁴ R.Feustel, Technik der Steinzeit, Weimar 1973.

⁵ R.Schild, Próba ustalenia listy form...; tenże, Introduction to Dynamic...

Kozłowski proponuje połączenie elementów analizy zespołu podejmowanych zarówno przez jeden, jak i drugi nurt badań w jedną, kompleksową całość. W tym celu skonstruowana została pięciopunktowa lista będąca z jednej strony próbą ujęcia całościowego czynników determinujących strukturę zespołu, z drugiej zaś stanowiąca serię wytycznych dla tego typu analiz, w sposób zwarty i logiczny przedstawiając ich podstawowe założenia i możliwości. Jest to więc jednocześnie propozycja swego rodzaju ogólnego i uniwersalnego planu postępowania badawczego na poziomie badań zespołu krzemienno-technologicznego. Lista obejmuje zarówno sferę technologiczną (dział 1 — „Struktura ogólna zespołu” i dział 2 — „struktura technologiczna zespołu”), morfologiczną (dział 3 — „Struktura podstawowych klas narzędziowych” i dział 4 — „Szczegółowa struktura grup typologicznych niższego rzędu”), jak i funkcjonalną zespołu (dział 5 — „Struktura funkcjonalna”). Rzeczywiście, dopiero synteza wyników badań analitycznych wszystkich tych trzech aspektów pozwolić może na pełną i, co godne podkreślenia, obiektywną interpretację zespołu krzemienno-technologicznego. Tak więc, silny do niedawna rozdźwięk między kierunkami zainteresowań archeologii „tradycyjnej” i „nowej” został w pewnym punkcie przełamany, co pozwala o wiele szerzej i bardziej kompleksowo spojrzeć na zasób informacji, jaki może nam przynieść poszczególny zespół krzemienno-technologiczny.

Wydaje mi się jednak, że mariaż dwóch szkół archeologicznych, dość prosty do przeprowadzenia na poziomie analizy i syntezy jednostek podstawowych (zespołów krzemienno-technologicznych) jest nie do utrzymania na wyższych stopniach uogólnienia. „Archeologia tradycyjna” zakłada, że jednostki wyższego rzędu (kultury, kręgi kulturowe) oparte są wyłącznie na badaniach zespołów w aspekcie morfologicznym. Jego spójne połączenie z dwoma pozostałymi aspektami jest więc tu niemożliwe. Tylko pozorną syntezę aspektów uzyskuje się bowiem zakładając przewagę jednego z nich — na przykład opis technologii w ramach kultury archeologicznej nie łączy obu elementów, lecz jedynie nakłada na badania technologiczne pewne ramy, równe w zasadzie ramom czasowo-przestrzennym. Jednostką wyższego rzędu, która, podobnie jak pojedynczy zespół na niższym stopniu, mogłaby stanowić bazę na wyższym stopniu syntezy, musiałoby być obiektywnie istniejące w przeszłości ugrupowanie ludzkie (społeczność). Rozwiązanie takie, proponowane przez „nową archeologię” pozostawia jednak zupełnie na uboczu, poza zakresem zainteresowań, najważniejszy dla „archeologii tradycyjnej” odcinek badań — próbę uchwycenia pewnych jednostek w ramach samej powtarzalności morfologicznych wzorców zespołów krzemienno-technologicznych.

Uświadomić sobie należy, że „szkoła archeologii tradycyjnej”, pozostając na gruncie dyscyplin historycznych, traktuje pradzieje jako czasy dzieje poprzedzające i próbuje wypracowanymi przez siebie metodami uchwycić tę drobną część zjawisk kulturowych, o której wnioskować można z nielicznych zachowanych zabytków materialnych. Wydzielane jednostki taksonomiczne w rodzaju „kultury archeologicznej” czy „cyklu przemysłów” są zatem jedynie próbą opisanego i uporządkowania tych zjawisk chronologicznie i przestrzennie, mają więc podobną wartość, jak na przykład dla historii architektury „style” (romański, gotycki itd.), czy dla historii literatury „prądy literackie” (modernizm, dadaizm itd.) — po przykłady podobne sięgnąć by można do malarstwa, rzeźby, a nawet filozofii⁶. Zaniepokojenie wzbudzać więc muszą deklaracje przedstawicieli omawianego tu nurtu, że w ich poszukiwaniach i dociekania naukowych elementem centralnym i punktem odniesienia jest człowiek prahistoryczny, podczas gdy już podstawowe, choć nie formułowane w sposób jednoznaczny założenia tego kierunku badań, są inne.

Nie mniejsze zaniepokojenie, a nawet sprzeciw, wywołuje mechaniczna interpretacja jednostek taksonomicznych wyższego rzędu (kultur archeologicznych) jako ugrupowań typu „kulturowo-etnicznego”. Jest to nieporozumienie tym większe, że już samo znaczenie określenia „etniczny” jest niezupełnie jasne, nawet gdy w grę wchodzi współczesne społeczności pierwotne. Jednostka ogarniająca pewien odcinek zjawisk kulturowych jest wyłącznie jednostką taksonomiczną, instrumentem z pomocą którego wprowadza się do badań pewien porządek, ale tylko w ramach zjawisk do których się bezpośrednio odnosi. Przenoszenie jej w inną, niezdefiniowaną nawet dokładnie sferę zagadnień jest nie tylko ryzykowne, ale, jak nam jasno wykazują współczesne przykłady etnograficzne, nieuzasadnione i wręcz niemożliwe⁷.

Konsekwencją wywodzenia się „archeologii tradycyjnej” z dyscyplin historycznych jest także wyraźnie zauważalna tendencja do opisowego, idiograficznego, statycznego traktowania badanych zjawisk. Ostatecznym wynikiem tych badań jest czasowo-przestrzenny opis kolejnych horyzontów typologicznych i, w pewnym zakresie, technologicznych produkcji krzemieniarskiej, przy jednoczesnym dopasowaniu do wypracowanych w ten sposób modeli czy schematów znalezisk innego typu (obiektów nieruchomych, zabytków kościanych, rogowych itd.). Próby przełamania takiego stanowiska, wąsko pojmującego zadania archeologii jako nauki, były, przynajmniej do niedawna, bardzo rzadkie. Ostatnio

⁶ A.M. Tallgren, O metodzie archeologii przedhistorycznej, „Wiadomości Archeologiczne”, t.XIV, 1936.

⁷ Tamże.

dopiero podjęto badania na przykład nad ewentualnymi związkami jednostek taksonomicznych ze środowiskiem naturalnym⁸, co wzbogaciło wprawdzie zakres badań, lecz nie zmieniło ich ogólnej koncepcji.

Jednocześnie widoczny jest brak ogólniejszej refleksji nad rzeczywistym miejscem i znaczeniem wiedzy osiągniętej w trakcie badań tego typu dla poznania pełnego obrazu dawno zaginionego już świata.

„Szkola nowej archeologii” powstała, jak już wspomniałem, na gruncie amerykańskiej antropologii kulturowej, kładzie w swoich badaniach główny nacisk na rekonstrukcję zachowań człowieka, struktur społecznych, które tworzył, dążąc w swych założeniach do uchwycenia praw, czy choćby tendencji rządzących życiem społeczności zwanych prymitywnymi. Krokiem podstawowym jest więc tu z natury rzeczy, dynamiczne odtworzenie w miarę możliwości całościowego obrazu życia i działalności grupy ludzkiej we wszystkich dostępnych sferach; dopiero taka rekonstrukcja staje się przedmiotem badań porównawczych, poszukujących trendów rozwoju, a może tylko przemian społeczno-kulturowych. Na tym etapie rzuca się w oczy ogromne podobieństwo postępowania badawczego, a także samych założeń, do nauki siostrzanej — etnologii, różniącej się od „nowej archeologii” tylko tym, że baza badań, to jest dane o analizowanej społeczności, czy społecznościach w tym wypadku może być dana bezpośrednio w sposób pełny i obiektywny, nie musi więc być odtwarzana — operacja, w której kryje się największe niebezpieczeństwo popełnienia błędu, przekreślającego nie raz całkowicie wartość dalszych wywodów i wniosków.

Oba nurty archeologii można więc traktować w zasadzie jako dwie odrębne zupełnie gałęzie wiedzy, z których, według klasycznych definicji⁹ za naukę uznać można poszukującą praw rządzących społecznościami „nową archeologię”, „archeologię tradycyjną” zaś za jedną z dyscyplin historycznych. Mimo, że w obu wypadkach przedmiotem zainteresowania jest kultura człowieka pradziejowego, już sam ten termin pojmowany jest nieco odmiennie — w jednym wypadku jako pozabiologiczny, instrumentalny aparat przystosowawczy człowieka (definicja antropologiczna¹⁰) — „nowa archeologia”, w drugim zaś („archeologia tradycyjna”), raczej historycznie, szerzej, jako mający wiele różnorodnych przejawów, lecz tworzący pewien ciąg rozwojowy całokształt właściwych tylko dla człowieka osiągnięć w wiedzy i umiejętnościach, których

⁸ R.Schild, *Paleolit schyłkowy*, w: *Prahistoria ziem polskich, t.I Paleolit i mezolit*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1975.

⁹ J.Piaget, *Psychologia i epistemologia*, Warszawa 1977.

¹⁰ A.Wierciński, *Antropologiczna definicja kultury, „Problemy”*, nr 8, 1977.

wyrazem są dziś świadectwa materialne¹¹. Omawiane tu szkoły stawiają więc temu samemu materiałowi badawczemu (zabytkom i ich zespołom) zupełnie różne pytania i uzyskują różne, choć nie sprzeczne wnioski.

Pomiędzy obiema szkołami pozostaje więc wciąż przepaść metodologiczna, której chyba nie da się łatwo pokonać, a w każdym razie pokonywać nie ma potrzeby. Trudno też, w świetle tak podstawowych różnic kierunków badawczych wskazać możliwość i celowość ich połączenia na innym niż prosta analiza zespołu poziomie. Zabieg J. K. Kozłowskiego, próbujący syntetyzować na tym właśnie stopniu ogólności wymienione nurty badawcze, nie ma zatem, jak mi się wydaje, znaczenia zwrotu metodologicznego w badaniach epoki kamienia, posiada natomiast nieocenioną wprost wagę dla rozszerzenia dostępnych metod (instrumentów) badawczych: prezentuje uporządkowany model postępowania pozwalającego uzyskać pełny zestaw obiektywnych informacji o zespole, informacji koniecznych dalszym badaniom i studiom bez względu na ich orientację. Kompleksowa i całościowa prezentacja zespołu stanowi na pewno ogromny postęp i znaczne usprawnienie już u samych źródeł podejścia do materiału zabytkowego.

Jak już wspomniałem, J. K. Kozłowski w swej pracy wyjaśnił niektóre nieporozumienia terminologiczne powodujące pozorną polaryzację nurtów badawczych „tradycyjnej” i „nowej” archeologii. W tym samym jednak artykule cytowane są, bądź używane inne terminy, których różnorodne pojmowanie wywołuje nieraz bezprzedmiotowe dyskusje. Do takich właśnie pojęć, nie posiadających jednolitej, ogólnie przyjętej definicji, należy pojęcie „stylu”, zaopatrywanego czasem w określenie „technologiczny” lub „krzemieniarski”. Przedstawiciele „nowej archeologii”¹² utożsamiają „styl” z charakterystyką morfologiczną, a szczególnie morfometryczną wyrobów i odpadków technologicznych z uwzględnieniem półwytworów nie, jak to robią inni badacze, w ramach jednego zespołu, lecz w ramach całej wydzielanej na tych zasadach jednostki, interpretowanej często jako odbicie zasięgu dział-

¹¹ J.K. Kozłowski, S.K. Kozłowski, *Pradzieje Europy od XL do V tysiąclecia p.n.e.*, Warszawa 1975.

¹² J.R. Sackett, *Quantitative Analysis of Upper Palaeolithic Stone Tools*, w: *Recent Studies of Paleoanthropology*, Ed. J.D. Clarke and F.C. Howell, 1968, tenże, *Style, Function and Artefact Variability in Palaeolithic Assemblages*, w: *The Explanation of Cultural Change. Models in Prehistory*, London 1973; tenże, *The Meaning of Style in Archaeology: A General Model*, „*American Antiquity*”, t.42, 1977, No.3; L.R. Binford, *A Preliminary Analysis of Functional Variability in the Mousterian and Levallois Facies*, w: *Recent Studies in Paleoanthropology*, „*American Anthropologist*”, t.68, 1966; A.Jelinek, *Form, Function and Style in Lithic Analysis*, w: *Cultural Change and Continuity*, Academic Press, 1976; U.Kobylińska, *Jamesa Sacketta koncepcja stylu w archeologii*, „*Archeologia Polski*”, t.XXIV, 1980, z.2.

ności jednej grupy ludzkiej. „Styl krzemieniarski” jest więc w tym wypadku terminem służącym do określenia serii cech morfologicznych blisko upodabniających (grupujących) lub różnicujących zespoły. R. Schild i inni¹³ mówiąc o „stylu” mają zawsze na myśli „styl” jednego zespołu krzemiennego z jego cechami morfologicznymi najniższego rzędu, nie dającymi się ująć przez opis typologiczny, a interpretowanymi jako wyraz rysujących się między poszczególnymi wytwórcami różnic indywidualnych.

Nie istnieje więc i tu zasadnicza rozbieżność poglądów, a jedynie różnica w pojmowaniu terminu, który, zgodnie z przedstawionymi wyżej możliwościami wyklądać należałoby dwojako. „Styl” zespołu odnosić się powinien do jego pełnej charakterystyki morfologicznej. W ten sposób odzwierciedlona byłaby zarówno tradycja kulturowa, jak i wszelkie inne czynniki mogące w sposób bezpośredni wpływać na kształt zespołu, łącznie z pozatradycyjnymi uwarunkowaniami indywidualnymi wytwórcy, a także, chyba trochę niedocenianym, elementem przypadku. „Styl krzemieniarski” w znaczeniu ogólniejszym ujmować powinien wszystkie te cechy morfologiczne, które upodabniają zespoły do siebie na każdym poziomie ich grupowania, a więc nie tylko czynniki determinowane przez tradycję kulturową, które, jak słusznie podkreślano¹⁴ w badaniach tego typu są raczej trudne do wyodrębnienia czy wypreparowania w czystej swej postaci, lecz także elementy determinowane przez inne uwarunkowania (środowiskowe, surowcowe, funkcjonalne, technologiczne itp.).

W jakikolwiek jednakże sposób podchodzilibyśmy do terminu „styl” produkcji krzemieniarskiej, zawsze będzie to pojęcie służące do ujmowania serii cech morfologicznych zespołu. Nie zgodziłbym się jednak na umieszczanie podpunktu „tendencje stylistyczne” w ramach „struktury technologicznej” zespołu, jak chce J. K. Kozłowski (s. 38), mimo oczywistego sprzężenia tych dwu sfer zagadnień. Problematyka ta powinna chyba raczej znaleźć swoje miejsce obok morfologicznego działu czwartego („Struktura szczegółowa typów niższego rzędu”).

W traktującym właśnie o strukturze technologicznej zespołu dziale drugim z niezrozumiałych względów zabrakło koniecznej w tym miejscu analizy ilościowej i jakościowej odpadków technologicznych i innych elementów pozwalających na dokonanie pełnej rekonstrukcji procesu technologicznego wraz z jego cechami swoistymi dla analizowanego zespołu.

¹³ R.Schild, M.Marczak, H.Królik, Późny mezolit...

¹⁴ Tamże.

Omawiając wzmiankowany dział drugi chciałbym na marginesie dodać, że jednak nie w pełni zrozumiały jest zawarty w nim podpunkt (a), mówiący o „ogólnym poziomie technologii” (s. 38). Chodzi tu chyba o zestaw używanych, czy może tylko potencjalnie możliwych do użycia technik krzemieniarskich, co nie jest równoznaczne z zestawem czynności związanych z produkcją krzemieniarską (procesem technologicznym), o odtworzenie którego w sumie nam chodzi.

Opacznie zrozumieć można także używane przez J. K. Kozłowskiego wyrażenie: „różnicowanie funkcjonalne stanowisk” (s. 35, 36), pojawiające się w dziale pierwszym pt. „Struktura ogólna zespołu”, dla określenia podziału stanowisk na: pracownie nakopalniane (usytuowane w miejscu wydobywania surowca krzemienno-żelaznego) i stanowiska „podomowe” z trzema jeszcze typami pośrednimi. Autor pisze, iż są to „główne typy funkcjonalne zespołów krzemienno-żelaznych” (s. 38). Podział taki oparty jest jednak w gruncie rzeczy na wnioskach z analizy technologicznej materiału zabytkowego, stara się bowiem, odpowiadając na pytanie: czy na badanym stanowisku raczej produkowano jakieś wyroby na wynos, czy raczej robiono użytek z narzędzi krzemienno-żelaznych? — wyważyć w konkretnym przypadku znaczenie i stosunek względem siebie tych dwóch sfer działalności grupy. Próbę określenia „typu funkcjonalnego” stanowiska rozumiałbym w znacznie większym stopniu jako próbę wywnioskowania celu założenia danej jednostki osadniczej i głównych zajęć ludzi w niej mieszkających czy przebywających w sensie bardziej szczegółowym, co mogłoby znaleźć swoje miejsce w punkcie piątym listy J. K. Kozłowskiego („Struktura funkcjonalna zespołu”). Poza tym nieporozumienia wywoływać może już sam fakt opierania się w analizach skierowanych w stronę zagadnień nazwanych „funkcjonalnymi” na będących (z czym zgodziliśmy się już poprzednio — s. 33) jedynie klasą morfologiczną narzędziach retuszowanych (por. np. tabele I—IV), w wielu wypadkach nieprzystających do klasy „narzędzi” w znaczeniu funkcjonalnym. Użyty więc w tym miejscu termin nie jest najszcześliwiej dobrany, pomyśleć by zatem należało o stworzeniu jakiegoś innego, lepiej oddającego istotę rzeczy określenia.

Ujednolicenie, a co najważniejsze, pełne zdefiniowanie terminów używanych w archeologicznych opracowaniach naukowych jest dziś, niezależnie od reprezentowanej szkoły czy orientacji badawczej, niezbędną koniecznością. Chodzi tu nie tylko o jasność i precyzję wyводу, ale również o położenie kresu narastającym czasem latami, niepotrzebnym nieporozumieniom i tyleż długotrwałym co jałowym dyskusjom mającym charakter starcia słów a nie poglądów. Klasyczny przykład takiej dyskusji podaje sam J. K. Kozłowski, zwięzłym i logicznym wywodem

kończąc spór o pojęcie „narzędzia krzemiennego” we wstępie do dyskutowanej tu przez nas pracy (s. 33, 34).

W dziale pierwszym („Struktura ogólna zespołu”) warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, a mianowicie na podpunkt (c), traktujący o określaniu czasu trwania osadnictwa na badanym stanowisku archeologicznym. Podpunkt ten wyraźnie leży poza możliwościami interpretacji na podstawie danych, jakie niosą nam najbardziej nawet szczegółowe studia nad samą strukturą wewnętrzną zespołu krzemiennego. Jeśli, choćby w przybliżeniu, odpowiedź na takie pytanie jest w ogóle możliwa, to musi się ona opierać na danych zupełnie innego rodzaju (studiach sieci osadniczej, materiałach paleobotanicznych, paleozoologicznych), a więc wkraczających w problematykę, która nie mieści się już w temacie podjętym przez autora omawianego opracowania.

Ostatnim zagadnieniem poruszonym przez J. K. Kozłowskiego, które chciałbym nieco rozwinąć, jest sprawa stosunku autora do możliwości stworzenia prawidłowej klasyfikacji morfologiczno-funkcjonalnej narzędzi krzemiennych. Autor przedstawia zagadnienie nieco jednostronnie, przez pryzmat badań traseologicznych, jednakże pesymizm w tej materii wypływa, jak mi się wydaje, z podstaw daleko głębszych.

W pierwszej chwili pogląd o braku możliwości powiązania ostatecznego kształtu narzędzia z jego funkcją wydaje się co najmniej nielogiczny. Nie do pomyślenia bowiem jest dla nas sytuacja, gdy wytwórca wykonujący, przy użyciu skomplikowanych technik często niesłychanie wymyślną formę krzemienną nie uświadamia sobie jasno już w momencie rozpoczynania procesu technologicznego przyszłego przeznaczenia narzędzia. Obserwacje, przeprowadzone podczas badań mikroskopowych, że określony kształt w stosunkowo niskim procencie odpowiada określonym czynnościom nie ma jeszcze wartości ostatecznego dowodu, gdyż zawsze można wskazać na: 1) możliwość niewykorzystania pozostawionego na stanowisku narzędzia w ogóle, 2) możliwość wielofunkcyjnego używania narzędzi o jednakowej formie, co znakomicie utrudnia określenie ich właściwego przeznaczenia, najlepszym tego przykładem jest szczegółowo przebadana przez J. Budziszewskiego¹⁵ seria noży (sierpów) mierzanowickich, których głównym rysem funkcjonalnym okazała się właśnie ich wielofunkcyjność, 3) możliwość szerokiego wykorzystania gotowej formy niezgodnie z jej pierwotnym przeznaczeniem — przecież i dziś nie wahamy się wbijać gwoździe trzonkiem noża, gdy nie mamy pod ręką młotka, a siekierą otwierać konserwy. Fakty takie, wcale przecież nierzadkie mogą z powodzeniem odnosić się również do narzędzi krzemiennych, a ślady jakie mogła zostawić taka

¹⁵ J. Budziszewski, Próba analizy funkcjonalnej tzw. sierpów krzemiennych kultury mierzanowickiej w Mierzanowicach, 1978 (praca w maszynopisie).

działalność znów zaciemnia nam rekonstruowany obraz całości, 4) z drugiej strony wiele pojedynczych czynności mogło być wykonywanych narzędziami użytymi tylko doraźnie, o kształcie przygotowanym od ręki lub zupełnie surowymi, amorficznymi lub odpadkami o kształcie przydatnym w danej sytuacji. Odróżnienie narzędzi amorficznych od form o określonej morfologii jest nie zawsze sprawą prostą, stanowi więc kolejne utrudnienie w badaniach typu morfologiczno-funkcjonalnego; 5) sytuacji nie ułatwiają również znaczne jeszcze ograniczenia samej metody mikroskopowego badania śladów użycia narzędzi krzemiennych, podkreślane zresztą również, przez J. K. Kozłowskiego (s. 50).

Wnioskiem, który mógłby wypływać z przedstawionych tu rozważań, byłaby teza o możliwości skonstruowania prawidłowej klasyfikacji morfologiczno-funkcjonalnej narzędzi krzemiennych, przy odrzuceniu, co mimo wszystko możliwe do przeprowadzenia, form amorficznych¹⁶.

Przyznaję, że długo pozostawałem pod wrażeniem takiego rozumowania. Na to, że sprawa ma tu zupełnie inny wymiar zwrócił mi uwagę J.K. Kozłowski podczas rozmowy w listopadzie 1981 r. Okazuje się, że współczesna logika postępowania i sposoby myślenia mogą okazać się zawodne, gdy rozpatrujemy pradziejowe społeczności „pierwotne”. Nasz sposób myślenia słusznie nazywany bywa „historycznym”, bowiem przez wprowadzenie i uświadomienie sobie elementu zmian czasowych jesteśmy w stanie formułować tak doraźne jak i perspektywiczne cele, zawsze rozpatrując je jednostkowo, modyfikując swoją działalność zależnie od okoliczności¹⁷. Każde nasze posunięcie podporządkowane jest realizacji z góry nakreślonego planu, a innego sposobu postępowania nie tylko nie potrafimy użyć, ale, jak się okazuje, nawet wyobrazić, automatycznie próbujemy przenosić go bowiem w głąb dziejów. Zabieg taki może okazać się jednak poważnym błędem. Wśród społeczności pierwotnych wyraźnie bowiem dominuje, co zostało szeroko potwierdzone przez etnologię, głównie strukturalną, myślenie „ahistoryczne”, ładnie określone przez C. Levi-Straussa¹⁸ jako „myśl nieoswojona”. Odbiera ona świat jako stałą, niezmienną całość złożoną z powtarzających się w czasie elementów. Myślenie „ahistoryczne” przejawia się na wszystkich poziomach, nawet życia codziennego, wśród społeczności „pierwotnych” łącznie z mechanicznym powtarzaniem pewnych czynności lub ich zestawów pół- a nawet nieświadomie; cele

¹⁶ A. Jelinek, *Form, Style...*; G. Odell, *Evaluation Préliminaire des types d'outils de silex d'un site préhistorique — La fonction correspond — elle à la morphologie?*, w: *Congrès UISPP — Résumés des communications*, Nice 1976.

¹⁷ Por. J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972.

¹⁸ C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969.

działania są tu bowiem niezmiennie, sposoby ich realizacji zatem nie muszą być uświadamiane, gdyż nigdy się ich nie modyfikuje. Stąd prawdopodobnie wynika sytuacja, że od wieków powtarzana forma narzędzia krzemienego zatracą powoli w świadomości wytwórców swoje pierwotne przeznaczenie. Okazuje się więc, że założenie, milcząco dotąd przyjmowane, o jasno uświadamianym sposobie przyszłego użycia narzędzia krzemienego już w momencie rozpoczęcia jego produkcji, jest błędne, określona forma mogła bowiem powstać w sposób mechaniczny, tradycyjnie, a na jej takie czy inne użycie mógł wpływać zupełnie czy też w pewnym stopniu przypadkowy szczegół jego kształtu. Tu zatem leży główna przyczyna, dla której w wielu wypadkach jest rzeczą niemożliwą prawidłowe skorelowanie ogólnego kształtu narzędzia z wykonywaną nim potem czynnością: niemożliwą po prostu dlatego, że korelacja taka, co może wydawać się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne, nigdy obiektywnie nie istniała.

Prawidłowe ukierunkowanie badań funkcjonalnych narzędzi krzemienych napotyka w tym momencie na poważne trudności. Można je, jak miemam, pokonać w dwojaki sposób. Pierwszy z nich postuluje J.K. Kozłowski, sugerując znaczne uszczegółowienie tego typu badań przez testowanie związków określonej w trakcie analiz traseologicznych, funkcji narzędzia z niektórymi tylko, szczegółowymi elementami jego morfologii (przede wszystkim w grę wchodzi tu kąt i ukształtowanie krawędzi pracującej okazy). Cechą morfologiczną, decydującą o funkcji narzędzia mógłby się bowiem okazać tylko pojedynczy rys jego kształtu, nie zaś forma ogólna. Badania tego typu wymagają jednak znacznych nakładów pracy, gdyż stwarzają konieczność przebadania możliwie wszechstronnego jak najdłuższych serii zabytków w celu wyciągnięcia prawidłowych wniosków.

Nie należy zarzucać jednakże innej możliwości ukierunkowania badań funkcjonalnych, a mianowicie prób uchwycenia i określenia idei pierwotnej towarzyszącej momentowi powstania, „wynalezieniu” formy narzędziowej. Idea taka, mimo, że zatracona z upływem czasu, musiała być w swych początkach bezpośrednio sprzężona z przyszłym wykorzystaniem takiej właśnie formy, a więc z jej funkcją¹⁹.

Badania funkcjonalne narzędzi krzemienych są obszarem stosunkowo słabo rozpoznanym, pozostającym wciąż daleko w tyle za osiągniętymi rezultatami studiów morfologicznych i technologicznych. Na ten

¹⁹ J.Burdukiewicz, *Studia nad kulturą hamburską i creswellską*, praca doktorska napisana w Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem doc.dra hab. W.Wojciechowskiego.

właśnie aspekt badań należałoby zatem położyć w najbliższych latach szczególny nacisk.

Spisane wyżej uwagi traktuję jako dalszy ciąg dyskusji nad teoretycznymi założeniami badań najstarszego odcinka dziejów człowieka i jego kultury — epoki kamienia. Cieszy fakt, że i w polskiej literaturze archeologicznej przełamano wreszcie istniejące do niedawna pewne niezrozumiałe tabu stworzone wokół poruszenia i dyskusowania na szerszym forum problemów podstawowych dla tej gałęzi wiedzy. J.K. Kozłowski jest jednym z pierwszych uczonych, może po S.Tabaczyńskim i jego współpracownikach²⁰, którzy tego dokonali. W omawianej tu przez nas pracy prezentuje on w sposób zwarty i logicznie uporządkowany własne, poparte zresztą licznymi przykładami polskimi i europejskimi, przemyślenia teoretyczne i koncepcje badawcze dotyczące studiów nad strukturą i zróżnicowaniem zespołów krzemiennych.

Refleksja uczonych nad uprawianą przez nich dyscypliną jest dziś, gdy minęły już bezpowrotnie czasy nieco romantycznej archeologii opartej w głównej mierze na intuicji i autorytecie przedstawicieli poszczególnych szkół, palącą koniecznością. Nie chodzi tu bowiem tylko, choć to także bardzo ważne, o określenie archeologii i zdefiniowanie jej miejsca w wymiarze naukowym, co z kolei wytycza kierunki jej dalszego rozwoju. Niesłychanie znaczącym, a mało u nas docenianym problemem jest sprawa miejsca i funkcjonowania dyscypliny w wymiarze społecznym — jedno z głównych zagadnień definiujących dyscyplinę, stojące na pograniczu metodologii i filozofii. Mam nadzieję, że rozpoczęta dopiero dyskusja przygotuje odpowiednią bazę i umożliwi w rezultacie sformułowanie tak już teraz potrzebnej propozycji całościowego ujęcia metodologicznego stosunkowo młodej, lecz mającej niemałe przecież osiągnięcia gałęzi wiedzy — archeologii.

Bohaterzy Leśne — Warszawa 1981

²⁰ Np. S.Tabaczyński, E.Pleszczyńska, O teoretycznych podstawach archeologii, „Archeologia Polski”, t.XIX, 1974; Z.Kobyliński, Badania etnoarcheologiczne a nomotetyzacja archeologii, „Archeologia Polski”, t.XXVI, 1981, z.1; P.Urbańczyk, Archeologia współczesności?, „Archeologia Polski”, t.XXVI, 1981, z.1.